Rok IV. **Niedziela dnia 8 kwietnia 1934 r.** Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. **Nr. 79**

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

Dziś w niedzielę o godzinie 12-ej w sali Rady Miejskiej (Dąbrowskiego 14)

Uroczyste otwarcie Wystawy Książki Polskiej

oraz Regjonalizmu Częstochowy i okolicy.

Pracy, pracy i... pracy!

Wchodzimy w okres przedwyborczy i miejmy nadzieję, że po latach ciężkich doświadczeń, jakiemi były poprzednie wybory, dziś, doświadczeni boleśnie, unikniemy poprzednich błędów i zbiorowy majątek miasta powierzymy sumieniom ludzi i uczciwych i do piastowania tej odpowiedzialnej godności gospodarczo przygotowanych.

Pieniactwo partyjne, traktowanie interesów społecznych pod kątem jedynie partyjnym musi ustąpić z terenu samorządu miejskiego, a zadominować musi wyłącznie szczera, uczciwa, poważna i fachowa troska o dobro obywateli i majątek miasta.

Dziś zawcześnie byłoby wskazywać na osobę tego czy innego kandydata. Wybór ten musi nastąpić w sumieniach obywateli wcześniej, aniżeli w dniu wyznaczonym do głosowania powszechnego.

Już dziś społeczeństwo musi uczynić skrupulatny obrachunek z lat ubiegłych, zesumować strony dodatnie i ujemne doświadczeń samorządowych, by w dzień wyborów oddać do urny swój głos z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku obywatelskiego.

Społeczeństwo zdać sobie musi dokładnie sprawę, że głosując na kandydatów samorządu miejskiego rozstrzyga na szereg lat losy gospodarki miejskiej i związany z tą gospodarką los własny, jako obywatelski.

Ani na moment zapomnieć społeczeństwu nie wolno, że zbliżające się wybory nie mogą i nie będą rozgrywką tych czy innych partyj politycznych, pragnących uchwycić w swe ręce rządów miastem.

Od przyszłych ojców miasta żądać będziemy: fachowości gospodarczej i uczciwości w spełnieniu swych obowiązków względem wszystkich obywateli bez różnicy ich przekonań partyjnych.

Dlatego kandydatami do naszego samorządu mogą być tylko ludzie nie zaangażowani politycznie: muszą to być ludzie zdolni poświęcić swe osobiste sympatje i antypatje dla dobra ogółu. A przedewszystkiem muszą to być samorządowcy.

Politycy i wiecownicy znajdują aż nadto pola do popisu na wiecach i zebraniach politycznych.

Samorząd wymaga: pracy, pracy i pracy!

Rząd niemiecki przywrócił renty inwalidom mieszkającym w Polsce.

BERLIN. „Völkischer Beobachter" ogłasza rozporządzenie niemieckiego ministra pracy w sprawie rent inwalidów wojennych, przebywających w Polsce. Inwalidzi ci, zamieszkujący województwa: poznańskie i śląskie, z wyjątkiem obszaru cieszyńskiego, bez względu na swą przynależność państwową, a więc i obywatele polscy, od dnia 1-go kwietnia b. r. otrzymywać będą ponownie przyznane im renty wraz z odnośnym dodatkiem. Wypłata tych rent dotąd była zawieszona.

Francja odrzuciła ponownie

angielskie propozycje rozbrojenia

PARYŻ. W związku z uchwaleniem odpowiedzi rządu francuskiego na angielską notę rozbrojeniową, donoszą, że pytanie, czy Francja jest gotowa podpisać układ celem ogr. niczenia zbrojeń z udziałem Niemiec i angielskiemi gwarancjami wykonawczemi, jakie się później ustali, rząd francuski uważa za zbyt ogólnikowe, by Francja mogła już zgodzić się za zbyt ogólnikowe i niedwuznaczne na tak zagwarantowany układ rozbrojeniowy.

Najpierw trzeba wiedzieć, jakie powinny być rzeczywiste siły zbrojne i zbrojenia, które zdaniem Anglji chce się przyznać Niemcom, a potem jaki zdaniem Anglji musi Francja posiadać stałe wojskowy równolegle do tego. Dopiero, gdy Francja będzie miała odpowiedź na te istotne punkty, będzie mogła wypowiedzieć się.

Obecnie Francja wierna jest zasadom głównej komisji konferencji rozbrojeniowej i obecnie nie może zgodzić się na myśli noty angielskiej z 23 stycznia, które zmierzają do przyznania Niemcom pewnego dozbrojenia, równocześnie z rozbrojeniem Francji.

„Program odbudowy"

socjalistów francuskich.

PARYŻ. Powszechne zrzeszenie robotnicze we Francji, którego generalnym sekretarzem jest Jouhaux, zapowiedziało na sobotę i niedzielę wielkie manifestacje w Paryżu, zwrócone przeciw ostatnim zarządzeniom rządu. Jednocześnie opracowano własny program gospodarczej odbudowy, składający się z następujących punktów:

1) zatrudnienie bezrobotnych przez ograniczenie czasu pracy,

2) ożywienie przemysłu, drogą podjęcia szeroko zakrojonych robót publicznych,

3) ustalenie minimalnych zarobków dla poszczególnych gałęzi przemysłu,

4) ustalenie cen na produkty rolne,

5) upaństwowienie kontroli kredytów i banków.

6) kontrola pewnych gałęzi przemysłu przez ogół oraz robotników i urzędników,

7) utworzenie specjalnej władzy gospodarczej, która miałaby za zadanie przystosowanie produkcji do konsumcji i wykonywanie kontroli nad różnemi działami gospodarczemi,

8) reforma systemu podatkowego i zarządów.

Zrzeszenie zwraca się kategorycznie przeciw polityce deflacyjnej, żądając obniżenia kursu franka.

Pierwsze demonstracje przeciw obniżce poborów

urzędniczych we Francji.

PARYŻ. Niebezpieczeństwo strajku generalnego urzędników, zorganizowanych w związkach zawodowych, a zwłaszcza urzędników pocztowych zwiększa się z godziny na godzinę.

W wielu urzędach doszło wczoraj do demonstracyj na znak protestu przeciwko programowi oszczędnościowemu rządu.

W południe zgromadziło się około 100 urzędników w centrali telefonicznej Grenelle, którzy wznosili okrzyki: „Strajk, strajk! Precz z Tardieu!"

Policji udało się rozproszyć demonstrantów.

W kilku biurach urzędów podatkowych urzędnicy urządzili zgromadzenia, na których postanowiono skierować do rządu rezolucję z protestem przeciwko obniżce poborów.

W biurach zarządu celnego i zakładów wodociągowych pracownicy zażądali utrzymania dotychczasowego poziomu płac.

Komunistyczna „Humanite" wzywa urzędników do walki przeciw dekretom oszczędnościowym rządu i do przygotowania strajku powszechnego na 1 maja.

Delegacja federacji urzędników pocztowych udała się do ministra poczt i telegrafów, Mallarme, aby zaprotestować przeciwko dekretom oszczędnościowym

Wieczorem na zebraniu delegatów federacji uchwalono rezolucję, polecającą prezydjum przygotowanie energicznego i stanowczego protestu całej korporacji przeciw dekretom.

Rząd chiński grozi aresztowaniem ces. Mandżurji

za zdradę stanu.

SZANGHAJ. Rząd chiński oświadczył oficjalnie, że na wypadek, gdyby cesarz Puji zrealizował swój plan podjęcia podróży do Chin, władze państwowe wszystkich części kraju otrzymają natychmiast rozkaz aresztowania go, gdyż — podług prawa — Puji jest obywatelem Chin i dopuścił się zdrady stanu na republice.

W celu zapobieżenia ewentualnym zawikłaniom politycznym, rząd chiński zwrócił się do władz japońskich, aby odradziły cesarzowi podróży do Chin.

Zamiar ten powziął cesarz Puji, pragnąc odziedzić groby swych przodków, znajdujących się w okolicy Pekinu.

NANKIN. Rząd chiński ogłosił rozporządzenie, na mocy którego wszyscy chińscy urzędnicy państwowi, którzy ostatnio przeszli do służby w nowem państwie Mandżukuo, uznani zostają za zdrajców kraju. Rozporządzenie to dotyczy 650 urzędników, których pozbawiono równocześnie obywatelstwa chińskiego. Urzędnicy ci, wedle obowiązujących ustaw chińskich, mają być wrazie ujęcia ich na terytorjum chińskiem natychmiast postawieni pod sąd i skazani na karę śmierci.

Uruchomienie komunikacji autobusowej przez P. K. P.

WARSZAWA. Ministerstwo Komunikacji rozpoczęło wydawanie koncesyj monopolowych dla przedsiębiorstw autobusowych. Równocześnie urzędy wojewódzkie przystąpiły do wydawania krótkoterminowych przeważnie 2 i 3 letnich koncesyj dla przedsiębiorstw, które prowadzić będą komunikację autobusową na krótkich szlakach i nie na warunkach wyłączności.

Polskie Koleje Państw. czynią przygotowania do uruchomienia z dniem 18 kwietnia b. r. kilku linij autobusowych we własnym zarządzie. Władze kolejowe zapewniają, iż z dniem 18 b. m. uruchomią komunikację autobusową na wszystkich linjach zarezerwowanych dla eksploatacji w zarządzie kolejowym.

Przy Ministerstwie Komunikacji utworzony został specjalny wydział komunikacji autobusowej, który organizuje kolejowe linje autobusowe. Naczelnikiem tego wydziału mianowany został kpt. Brodzic. Koleje państwowe zamierzają budować przystanki dla pasażerów na eksploatowanych przez siebie szlakach komunikacyjnych. Autobusy kolejowe kursować mają według rozkładów jazdy, których opracowanie jest na ukończeniu.

Zamknięcie Towarzystwa Rzemieślniczego.

WARSZAWA. Na skutek zarządzenia władz zawieszona została działalność Centralnego Towarzystwa Rzemieślniczego w Warszawie.

Do lokalu tej intytucji przybyli urzędnicy wydziału bezpieczeństwa i po przedstawieniu odpowiednich dokumentów zawiesili działalność Towarzystwa.

Nastąpiło to skutkiem stwierdzenia, że zarząd C. T. Rzem. wykazywał daleko idącą bezczynność, że członkami byli ludzie, którzy z ruchem rzemieślniczym nie mieli nic wspólnego.

Wreszcie władze stwierdziły lekkomyślną gospodarkę; przejawiało się to m. in. w wydawaniu pieniędzy uzyskanych drogą składek wewnętrznych i zewnętrznych, a przeznaczonych na cele społeczne, jak np. na budowę samolotu.

Do zrzucenia jarzma marksistowskiego nawołuje Herriot Francję.

PARYŻ. Czasopismo „Le Capital" zamieszcza znamienny artykuł b. premjera Herriota, który w niezwykle ostry sposób rozprawia się z marksizmem międzynarodowym.

Herriot stwierdza m. In., że marksizm międzynarodowy zaraz po wojnie usiłował wszczepić w poszczególne społeczeństwa drogą gwałtu doktrynerskie zasady marksistowskie, hamujące normalny rozwój życia społecznego.

Największy sukces odniósł marksim we Włoszech, Niemczech i Austrji, gdzie też w okresie późniejszym został doszczętnie zmieciony z powierzchni przez

reakcję, która przybrała właśnie w tych krajach jaknajgwałtowniejsze formy. — Kraje te, w razie ostatecznego zwycięstwa marksizmu, byłyby skazane na zupełną zagładę.

Dla Francji obecnie nadeszła stosowna chwila do otrząśnięcia się i zrzucenia z siebie jarzma marksistowskiego — kończy Herriot.

Studenci francuscy przeciw „panowaniu starców".

PARYŻ. Obradujący w Aix-En-Province kongres studentów francuskich powziął m. in. uchwałę, domagającą się obniżenia wieku przejścia na emeryturę w celu umożliwienia młodzieży, kończącej studja, zajęcia odpowiednich stanowisk w administracji.

Rezolucja głosi, że panowanie starców musi się skończyć. Dzieło odrodzenia narodowego musi być przeprowadzone przez ludzi młodych i nieskazitelnych.

Paragraf aryjski zwyciężony przez lekarzy w Bytomiu.

KATOWICE. Rząd niemiecki uznał słuszność zażaleń, wniesionych do komisji mieszanej dla spraw Górn. Śląska przez dr. Frenkla i dr. Feuereisena, lekarzy żydowskich, zatrudnionych w Kasie Chorych w Bytomiu i zwolnionych na podstawie t. zw. paragrafu aryjskiego.

Po przeprowadzeniu ugodowych pertraktacyj przyjęto obu lekarzy na zajmowane uprzednio stanowiska i przyznano im odszkodowania pieniężne.

Ksiądz skazany za — krytykę namiestnika Rzeszy.

MOGUNCJA. Sąd nadzwyczajny skazał księdza katolickiego, Jana Chrzciciela Schuberta z Moguncji na cztery miesiące więzienia za krytykę namiestnika Rzeszy Sprengera, którą sąd uznał za atak na rząd Rzeszy i krajowy.

Prokurator domagał się skazania oskarżonego na sześć miesięcy.

Katastrofalna powódź w Ameryce.

NOWY JORK. Olbrzymie powodzie, spowodowane oberwaniem chmur w stanach Minnesota i Winsconsin przybierają coraz tragiczniejsze rozmiary. Dotychczas stwierdzono śmierć 15 osób, nie ulega jednak wątpliwości, że liczba ofiar w ludziach wynosi kilkadziesiąt.

W Hudson, w stanie Wisconsin runęły dwie wielkie tamy i kilka nowoczesnych mostów, podmytych przez wezbrane wody, lub rozbite przez płynące szczątki domów i drzew. W mieście Chippewa odciętych zostało od świata 100 robotników. Los ich jest nieznany.

Tragiczną noc przeżyli mieszkańcy doliny rzeki Washita, zazwyczaj spokojnej i niegroźnej.

Mieszkańcy osad nic nie wiedzieli o katastrofie, bowiem huk, powodowany przez zbliżające się fale, zagłuszany był grzmotami i szumem ulewy, Dopiero gdy drewniane domy zostały zerwane i niesione przez prąd, poczęto się w ogromnej panice ratować.

W jednej z wiosek koło miasta Elk w stanie Oklahama prąd porwał dom pewnego robotnika. Ojciec zdołał uratować jedynie dwu chłopców, żona i pięć córek zginęły w nurtach.

Nad zalanem terytorjum unoszą się samoloty, które ludności odciętej od świata zrzucają żywność, środki opatrunkowe i lekarstwa.

Piloci stwierdzili podczas lotów wywiadowczych, że z osady, w której mieszkało 23 rodzin białych i 14 indyjskich nie pozostało dosłownie nic. Istnieje obawa, że wszyscy zginęli.

Bunt szkoły wojskowej w stolicy Boliwji.

LONDYN. W stolicy Boliwji, La Paz wybuchł bunt uczniów miejscowej szkoły wojskowej Ruch przybrał groźne rozmiary. Zbuntowani kadeci zajęli gmach głównej komendy policji Gubernator zawezwał posiłki wojskowe, celem przywrócenia porządku. Po obu stronach są liczni zabici i ranni.

Ogień i lawa przebiły olbrzymi lodowiec.

KOPENHAGA. Pod Watna Joekull we wschodniej Islandji od kilku dni powtarzają się gwałtowne wybuchy wulkaniczne. Wielkie słupy ognia przebiły się przez lodowiec, a strumienie lawy wydostają bez przerwy na powierzchnię. Lodowiec w miejscach wybuchu wulkanu posiadał bardzo znaczną grubość, dochodzącą do 300 mtr.

Płomienie wulkanu widoczne są w stolicy Islandji Reykjavik. Obserwatorjum sejsmograficzne ocenia wysokość słupa dymu i popiołu, wydostającego się z wulkanu na 17 klm.

Zamykają kopalnie.

NOWY JORK. Właściciele kopalń w stanie Alabama postanowili zamknąć z dniem wczorajszym kopalnie do czasu załatwienia protestu ich przeciwko zarządzonemu przez N. R. A. podwyższeniu zarobków. 15 000 robotników zostanie bez pracy. e

Spór o długi rosyjskie.

WASZYNGTON. Prowadzone w Moskwie rokowania w sprawie długów rosyjskich, zaciągniętych w Stanach Zjednoczonych, natrafiają na trudności i wywołały duże komplikacje.

Główną trudność stanowi żądanie Ameryki wypłacenia przez rząd sowiecki określonej sumy globalnej, która byłaby rozdzielona przez rząd waszyngtoński między posiadaczy obligacyj, wydanych przez dawny rząd carski i rząd Kiereńskiego.

Sowiety natomiast chcą uniknąć za wszelką cenę podpisania aktu, któryby dał podstawę do interpretacji, że uznają one długi carskie.

W tych warunkach rada administracyjna banku dla handlu z Sowietami przyjęła rezolucję, w której stwierdza, że rządowi sowieckiemu nie mogą być przyznane żadne kredyty do chwili przedstawienia przez stronę sowiecką prezydentowi St. Zjednoczonych, nadających się do przyjęcia propozycyj w zakresie uregulowania sprawy długów rosyjskich wobec St. Zjedn.

Ośrodek pracy dla starszych harcerzy.

WARSZAWA. — W celu przyjścia z pomocą bezrobotnej młodzieży harcerskiej, zrzeszonej w drużynach starszych harcerzy robotniczych i pozaszkolnych, naczelnictwo Zw. Harcerstwa Polskiego w porozumieniu ze Stowarzyszeniem opieki nad niezatrudnioną młodzieżą przystępuje do zorganizowania pierwszego harcerskiego ochotniczego ośrodka pracy. Uczestnicy ośrodka pracować będą fizycznie przy robotach drogowych lub kolejowych, bądź też przy regulacji rzek. Praca trwać będzie po 6 godzin dziennie, reszta zaś czasu zużytkowana będzie na wychowanie fizyczne, zajęcia harcerskie itd. Za pracę uczestnicy ośrodka otrzymywać będą 50 gr. dziennie, pełne utrzymanie mieszkanie i umundurowanie oraz po 5 zł. miesięcznie.

Do ośrodka mogą być przyjmowani kandydaci, którzy ukończyli 19 lat życia i posiadają odpowiednie warunki fizyczne; od niepełnoletnich wymagane jest zezwolenie rodziców. Zgłoszenia przyjmuje główna kwatera harcerzy w Warszawie (Myśliwiecka 3).

„Prawdziwa" matka zgłosiła swe pretensje do Kropelki.

WARSZAWA. — Do urzędu prokuratorskiego wpłynęło w dniu 28 ub. m. niezwykłe pismo. Oto niejaka Regina Kuźmińska zamieszkała w Warszawie zawiadomiła prokuratora, że córka Gorgonowej „Kropelka" ochrzczona ostatnio we Lwowie jako Ewa Krystyna, nie jest wcale dzieckiem Gorgonowej, lecz jej dzieckiem i że dziecko jej zostało specjalnie dostarczone Gorgonowej przez przyjaciół, którzy chcieli ją obronić przed grożącą jej karą śmierci.

O pośrednictwo w tej całej sprawie oskarża Kuźmińska małżonków Michała i Chawę Kitmacher. Jednocześnie Kuźmińska oskarża tychże Kitmacherów o wykradzenie jej dziecka w celu doręczenia Gorgonowej.

Po przeprowadzeniu dochodzenia prokurator umorzył wczoraj sprawę, gdyż okazało się, że Kuźmińska nie jest odpowiedzialna za swoje czyny...

GOŁEM OKIEM.

Na temat kryminalny i o „ludziach — także".

Tylko nastrojami wiosennemi tłumaczę sobie ostatnie rewelacje z dziedziny nadużyć podatkowych. Bynajmniej nie to, żebym miał jaką wątpliwość co do samych nadużyć. To stara piosenka bez słów, ale o swoistej melodji. Żaden zresztą wynalazek: Kiedy u nas i kto nie kradł, gdy znalazł sposobność? Przecież to polskie przysłowie mówi: „Okazja czyni człowieka złodziejem.

Właściwie złodziej nie przestaje być człowiekiem i to jest właśnie „niestety". Stąd przypuszczam, że u nas zawiele jest okazji do złodziejstw i jakkolwiek cieszę się, że władze tak energicznie wykrywają złodziei i pakują ich do kryminału, to jednak, cieszyłbym się więcej, gdyby obok sprężystości egzekutywy wykonawczej miała miejsce egzekutywa usuwająca okazje, by „zaistniał" czas, w którym złodzieje nie znajdywaliby okazji.

Wtedy to w Polsce byliby sami jeno ludzie, a nie ludzie, których okazja czyni złodziejami. Właśnie dlatego, że złodzieje także, niestety, do ludzi się zaliczają, zwłaszcza, gdy jeszcze nie przychwycono ich na gorącym uczynku.

W takich wypadkach są nawet ludźmi „bardzo".

Bo jednak dochodzę do przeświadczenia, że ludzi jest wiele gatunków.

Najbardziej tragiczny według mnie jest gatunek ludzi „także".

„Taki „także-człowiek", to tak, jak piąte koło u wozu. Pęta to się tu i ówdzie, wszędzie jest i nigdzie go nie ma.

Naprzykład zebranie towarzyskie, czy polityczne: Był pan Iks, pan Ygrek, pan Zet i Wu był także.

— Wu był także?

Właśnie taki pan Wu, to „człowiek-także", a nie także człowiek.

Lub: medalami zasługi odznaczono naszych działaczy: Iksa, Ygreka, Zeta, Wu...

— Co, Wu także?

Tragedją tych ludzi-także" jest, że wszędzie i zawsze stawia ich się na szarym końcu. Dla kontrastu oni sami siebie nazywają ludźmi „owszem".

Taki mówi o sobie skromnie, ale z godnością, a zapytany np. czy pan był na zebraniu, na którem byli X. Y. Z. odpowiada:

— Byłem, owszem.

Wszyscy i inni poprostu — byli, on był „owszem".

Jak wszędzie, tak i wśród „ludzi-także", są jednostki uprzywilejowane, które tylko niekiedy występują jako „także". Ci jednak nigdy nie mówią o sobie „owszem".

Naprzykład: za nadużycia podatkowe w kryminale siedzą: Iks, Ygrek..,

— A Zet?

— Zet także.

Taki Zet, to główny macher i kanciarz, który powinien najpierw siedzieć a potem Iks i Ygrek. Ale ponieważ buchnął najwięcej, przeto zalicza go się dyskretnie do „ludzi-także" i nie mówi się o nim: „owszem siedzi", lecz „siedzi-także", i o to z rezerwą, na wszelki wypadek, by się mu nie narazić na przyszłość.

Zresztą wszystko można podciągnąć pod teorję względności.

Bawiąc ostatnio w Warszawie spotkałem częstochowianina. Nie widziałem go kilka lat, czyli od czasu, kiedy skazany został za defraudację kilku tysięcy złotych na rok więzienia.

Trochę to głupie uczucie, gdy się spotyka takiego ziomka, który „także" i „owszem" siedział 366 dni w kryminale, zwłaszcza, że nie lubię się mieszać do cudzych rodzinnych spraw. A to była czysto rodzinna sprawa: poprostu mój ziomek buchnął wtedy pieniądze swemu rodzonemu wujowi.

Nie pomogły groźby, ani prośby, by oddał. Uparł się: zamknijcie mnie do kryminału a nie oddam, bo niemam.

I zamknęli go na rok.

Otóż spotkałem go ostatnio w Warszawie, eleganckiego, wesołego...

— Co pan porabia? — pytam.

— Dobrze mi się powodzi. Mam sklep na Nalewkach. — pochwalił się.

— A jak tam z tą sprawą?

— Pan myśli a propos kryminału? Końby się obśmiał ze śmiechu! Ja już dawno o tem zapomniałam i wuj też o tem zapomniał.

— Zawsze to trochę było nieładnie...

— Co nieładnie? To był bardzo czysty interes. Ja wtedy u swego wuja zarabiałem 200 złotych miesięcznie, to pomyśl pan ile jabym u niego musiał siedzieć, żeby oszczędzić 10 tysięcy? Teraz wuj pracuje u mnie, bo splajtował w Częstochowie. Niech go pan spyta, czy on by nie zgodził się siedzieć dwa lata w kryminale, gdyby pozwolono ukraść 5 tysięcy. Tylko, że teraz łatwiej o kryminał, niż o pieniądze. Poprostu brak okazji.

Muszę przyznać, że mój ziomek rezumował życiowo i praktycznie. Ja.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Niedziela 8 kwietnia. Djonizego
Poniedziałek 8 kwietnia. Marji Kleof.
Wschód słońca o g. 5.06. Zachód o g. 18.27

Nocne dyżury aptek.

W nocy z soboty na niedzielę: I Aleja, Wieluńska.

W nocy z niedzieli na poniedziałek: III Aleja, Narutowicza.

Zmiany w armji. Ostatni Dziennik Personalny M. S Wojsk podaje o przeniesieniu do dyspozycji dowódcy DOK. oficera placu w Częstochowie, kpt. Lewickiego, oraz kpt. Starzyńskiego i por. Bańkowskiego z 7 p.a.l.

Adres sekretarjatu Związku b. O. A. P. Sekretarjat Związku byłych Ochotników Armji Polskiej mieści się w lokalu POW. ul. Al. Kościuszki 10.

Podział kredytów na roboty publiczne. Do dnia 31-go marca Fundusz Pracy preliminował sumę 54691650 zł., co stanowi 68,5 proc. kredytu, przewidzianego na zatrudnienie bezrobotnych w budżecie 1934 ¦ 35. W tem: samorządy i skarb śląski otrzymają 24.408.650 zł, ministerstwo rolnictwa — 5 742.000 zł , komunikacji — 3.860 000, Państwowy Fundusz Drogowy—15554000, Polskie Koleje Państwowe — 2 665.000, ryczałty wojewódzkie na drobne roboty — 2.462.000 zł.

W celu umożliwienia rozpoczęcia robót z początkiem kwietnia Fundusz Pracy wpłacił w marcu na poczet raty kwietniowej: samorządom i skarbowi śląskiemu — 517.650 zł., ministerstwu rolnictwa — 385.885 zł., ministerstwu komunikacji, Pańtwowemu Fund. Drogowemu i Polskim Kolejom Państwowym 920.000 zł.

Sprzedawcy artykułów spożywczych będą poddawani badaniom lekarskim. W walce z chorobami władze postanowiły wprowadzić nader skutecznie zarządzenie. Wszyscy sprzedawcy artykułów spożywczych i piekarń, a więc ci, którzy bezpośrednio stykają się z żywnością będą poddawani szczegółowym badaniom lekarskim. W razie stwierdzenia jawnej lub ukrytej choroby sprzedawcy będą usuwani z zajmowanych stanowisk.

Celowe te zarządzenie wpłynie bezpośrednio na zmniejszenie się chorób, gdyż stwierdzone jest, że większość chorób szerzy się za pomocą zarazków przenoszonych do organizmu na artykułach spożywczych.

Stowarzyszenie uczestników ruchu niepodległościowego „Zarzewie“ w Częstochowie. Z ramienia zarządu głównego „Zarzewia” w Warszawie został powołany na terenie naszego miasta Komitet organizacyjny „Zarzewia”, wskład którego weszli pp.: prezydent J Mackiewicz, dyr. D. Zbierski i prof. Z. Wróbel.

Komitet organizacyjny Stowarzyszenia prosi wszystkich b. członków uczestników ruchu niepodległościowego („Zarzewia”, „Polskich drużyn strzeleckich”, „Drużyn Bartoszowych”, „Drużyn Podhalańskich”, „Legji Niepodległości”, „Znicza”, „Kuźnicy” i „Promienia), by zechcieli zgłaszać się na członków „Zarzewia“. Członkami Związku Zawieckiego mogą być również czynni oficerowie W. P.

Na czele zarządu głównego stoją: b. szef kacel. cyw. Prezydenta Rzplitej Bronisław Hełczyński i przew. sekcji hist. Konstanty Zachert.

Sekretarjat „Zarzewia” przyjmuje wpisy na członków codziennie od godz. 15 — 17-tej, ul Sląska 4, pr. ofic m. 7.

Łańcuch ofiar na budowę Domu Harcerskiego w Częstochowie. — P. dyr. Teclaffowa złożyła w administracji „Słowa” 5 złotych na budowę Harc. Domu Wycieczkowego.

OGŁOSZENIE.

Podaje się do wiadomości ubezpieczonych, że począwszy od dnia 9 kwietnia 1934 r. Ubezpieczalnia Społeczna w Częstochowie rozpoczyna wydawanie nowych tymczasowych legitymacyj członkowskich.

Zatrudnieni w P. T. Firmach: I. Altman wyroby metalowe, „Blachownia“ Huta, „Bernard“ Kopalnia, „Częstochowianka“, Grossman fabryka guzików, Gnaszyńska Manufaktura, „B. Hantke“ Huta, S. B. Helman cegielnia, Fabryka Kapeluszy, Kongrecki i Kohn, „Klepaczka“ fabryka tektury, „Motte“, „Metalurgja“, Papiernia i Młyny, Peltzery, „Rędziny“ fabryka przetworów chemicznych, „Stradom“ hutb szkła, „Stradom“ fabryka włókiennicza, „Warta“, „Wapnorud“, „Wrzosowa“ cementownia, Zapałczarnia, „Złoty Potok“ fabryka przetworów ziemniaczanych — winni zgłaszać się po odbiór legitymacji do biura pracodawcy, składając równocześnie starą legitymację b. Kasy Chorych.

Wszystkim pozostałym ubezpieczonym oraz pracownikom umysłowym będą wydawane legitymacje w Ubezpieczalni (Biuro Zgłoszeń, I piętro, okienko pokoju Nr. 80) według następującej kolejności alfabetycznej nazwisk:

Od litery A do J włącznie w dniu 10 kwietnia r. b.
litera K „ 11 „
Od litery L do R włącznie „ 12 „
litera S „ 13 „
Od litery T do Ż włącznie „ 14 „

Po odbiór legitymacji należy zgłaszać się osobiście, składając równocześnie starą legitymację b. Kasy Chorych.

Jednocześnie pragnąc ułatwić ubezpieczonym szybsze otrzymywanie pomocy lekarskiej zarządza się co następuje:

Ubezpieczeni, którzy posiadać już będą nowe legitymacje Ubezpieczalni winni zgłaszać się z legitymacją i zaświadczeniem pracodawcy o pozostawaniu w zatrudnieniu, bezpośrednio do odpowiedniego ambulatorjum, nie poświadczając legitymacji.

Druki na zaświadczenia pracodawców rozdziela Ubezpieczalnia bezpłatnie. Większe firmy winny się w takowe uprzednio zaopatrzyć.

Ubezpieczalnia Społeczna
w Częstochowie.

Poseł Wojnar-Byczyński prezesem Zw. Rezerw. Zagłębia Dąbrowskiego.

„Expres Zagłębia” donosi:

Na specjalnie zwołanem posiedzeniu powiatowego zarządu Związku Rezerwistów w Sosnowcu, dokonano wyboru nowego prezesa z powodu wyjazdu do Kielc dotychczasowego prezesa związku, posła Stefana Byczyńskiego. Nowym prezesem został wicestarosta Izydorczyk.

Związek Rezerwistów istnieje dopiero od 9 miesięcy i liczy już 32 koła, grupując w nich 2000 członków, w tem 43 oficerów i 482 podoficerów.

Ten wspaniały rozwój związku zawdzięczać należy pracy członków zarządu powiatowego z prezesem posłem Byczyńskim na czele, który posiada niepośledni dar organizacyjny, zdolność jednania ludzi dla pracy społecznej i obywatelskiej.

Przekazanie agend prezesa w związku odbyło się w serdecznym nastroju, świadczącym o żywej sympatji, jaką zaskarbił sobie ustępujący prezes — poseł Stefan Byczyński.

Umysłowo chorzy wałęsają się bez opieki.

Nie tylko Częstochowa, lecz całe województwo kieleckie nie posiada szpitala psychjatrycznego. Wygląda to tak, jakby województwo nasze nie posiadało zupełnie umysłowo chorych. Nie jest jednak tak dobrze: sama Częstochowa posiada ich nadmiar, posiadają ich nadmiar i wsie okoliczne. Czyż nie notowaliśmy wypadków trzymania warjatów w komórkach i to na uwięzi, jak dzikie zwierzęta? W Częstochowie normalnem jest zjawiskiem wałęsanie się po ulicach umysłowo chorych, którzy stanowią atrakcje dla gawiedzi ulicznej i są powodem zakłócania spokoju publicznego. Kilku, niebezpiecznych dla otoczenia, warjatów znalazło lokatę... w więzieniu na Zawodziu — reszta pozostaje bez zupełnej opieki.

Niezrozumiałem się wydaje, dlaczego w jednem z największych województw Polski, jakiem jest kieleckie, nie zostala zrealizowana inicjatywa budowy szpitala psychjatrycznego. Przecież inicjatywa ta istniała już przed laty i przed laty sprawa ta była niemniej aktualną niż dziś. Mimo to o budowie szpitala ciągle cicho. Przecież specjalistów lekarzy w naszem województwie nie brak.

Czystość przedewszystkiem. W związku ze zbliżającym się sezonem letnim władze wydały specjalne zarządzenie w sprawie stanu sanitarnego sodowni i miejsc sprzedaży lodów. Stosownie do wymogów sanitarnych, w każdym sklepiku, w którym sprzedaje się wodę sodową i lody musi figurować adres fabrykanta lodów, oraz wytwórcy wód gazowych. Ponadto w sklepie muszą byé urządzone płóciki do szklanek z wodą bieżącą, a sprzedawcy i personel sklepowy musi nosić białe i czyste fartuchy.

Domokrążcy grasują.

Pomimo nawoływań naszych i wysiłków ze strony władz bezpieczeństwa handel domokrążny mięsem, pochodzącem z tajnego uboju ciągle jeszcze rozwija się. Wsie okoliczne stały się dziś poważnym dostawcą mięsa dla Częstochowy. Pochodzące z tajnego uboju mięso znajduje chętnych nabywców, jest bowiem tańsze od mięsa sprzedawanego w jatkach legalnych. Zgłodniałą ludność ubogą nie zraża niebezpieczeństwo zatrucia się tem podejrzanem mięsem, nie przechodzącem przez kontrolę sanitarną — bo tańsze. Dlatego właśnie walka z domokrążcami mięsnymi jest dla władz bardzo utrudniona. Konsumenci, nawet w wypadku cięższego zatrucia się chorem mięsem nie meldują o tem a nawet osłaniają nieuczciwych domokrążców.

Do walki z handlem mięsem, pochodzącem z nielegalnego uboju wystąpić powinno całe uświadomione społeczeństwo, które zdaje sobie sprawę ze skutków masowego spożywania mięsa z chorego bydła. Szczególnie na wiosnę choroby bydła są zjawiskiem częstem. Dlatego potajemny ubój bydła i handel pokątny mięsem zwalczać trzeba energicznie.

Tylko wysokie i surowe kary mogą odstraszyć potajemnych ubojów.

Władze Stow. Weteranów b. Armji Polskiej we Francji. Zarząd Stowarzyszenia Weteranów b. Armji Polskiej we Francji Placówka Częstochowa, wybrany na ogólnem zebraniu w dniu 25 marca rb. na posiedzeniu w dniu 4 bm. ukonstytuował się następująco: Dr. Jan Skotnicki — prezes, Antoni Merkwa — wiceprezes, Stanisław Guzik — sekretarz. Leopold Juchniewicz — skarbnik, Władysław Pietrzak, Wojciech Kozłowski i Jan Gałgan — członkowie zarządu.

Komisja rewizyjna pp: Kazimierz Frąszczak — przewodniczący, Jan Ogiński, Tomasz Krzyżanowski — członkowie, Euzebiusz Kuczyński, Władysław Cebula — zastępcy.

„Ptak“. Dziś, w niedzielę, 8 b. m., o godz. 18-tej, w sali gimnazjum im. Sienkiewicza odegraną zostanie komedja Szaniawskiego „Ptak”.

Koncert, który budzi ogólne zainteresowanie. Wielkie zainteresowanie budzi w świecie muzycznym naszego miasta zapowiedziany koncert symfoniczny z udziałem orkiestry 27 p. p. pod batutą dyr. Grzewińskiego oraz z udziałem solistki prof. Borkowskiej (fortepjan).

Program obejmuje m. in. poraz pierwszy w Częstochowie koncert fortepianowy G moll Mendelsohna z towarzyszeniem orkiestry.

Szczegóły podamy później.

Z teatru kameralnego.

Spowodu choroby dyr. Galla i art. Brema i Piotrowskiego premjera „Swierszcza za kominem“ K. Dickensa odłożona na przyszły tydzień.

Dziś, w sobotę znakomita komedja St. Kiedrzyńskiego „Ten i tamten”.

Początek punktualnie o godz. 20-tej.

Ceny normalne. Zniżki nieważne.

Bilety wcześniej do nabycia w księgarni W. Swięcki i S-ka.

W niedzielę tylko jedno przedstawienie popularne, o godz. 17.45 — „Ten i tamten.

Wieczorem, o godz. 20 30 — „Ten i tamten”.

Na gorącym uczynku. Na dworcu głównym w Warszawie na gorącym uczynku kradzieży pieniędzy z kieszeni jednego z pasażerów ujęty został niejaki Edward Wolski, który podał się za mieszkańca Częstochowy. Wobec tego, że Wolski (nazwisko prawdopodobnie zmyślone) nie posiada przy sobie żadnych dokomentów, policja zajęła się ustaleniem jego tożsamości.

Do akt Km Nr. 29/1934r.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Krzepicach Stanisław Michałowski zamieszkały w Krzepicach przy ul. Częstochowskiej N. 31 na mocy art. 602, 603, 604, K P.C. ogłasza, że w dniu 12 kwietnia 1934 r. o godz. 10 (nie później jednak niż w dwie godziny) w Krzepicach, ul. Rynek 15 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Szymona i Feli Wrocławskich i składających się z maszyny do wyrabiania lemonjady, oszacowanej na łączną sumę zł. 1500, która może być sprzedana niżej szacunku jako w drugim terminie, na zaspokojenie wierzytelności firmy „Standart Nobel w Polsce“. Powyższe ruchomości można oglądać pod wskazanym adresem w dniu licytacji.

Krzepice, dn. 1 kwietnia 1934 roku
Komornik: **St. Michałowski.**

Dziś uroczyste otwarcie wystawy Książki Polskiej.

Dziś więc, w niedzielę, w gruntownie odnowionej sali Rady Miejskiej (Dąbrowskiego 14) o godz. 12 w południe nastąpi uroczyste otwarcie Wystawy Książki Polskiej oraz regjonalizmu Częstochowy, i okolicy. Na tę doniosłą w życiu kulturalnem naszego miasta uroczystość przybędą przedstawiciele władz centralnych i wojewódzkich, oraz czołowi reprezentanci Polskiej Nauki i Literatury Tak więc inicjatywa podjęta przez p. prezydentową Mackiewiczową, przy wydatnej pomocy ludzi czynu, pomimo ogromu pracy organizacyjnej uwieńczona została imponującym wynikiem. Innego określenia dla wystawy książki znaleźć niesposób. Jest to bowiem pierwsza wystawa, która przerosła ramy pojęć o wystawach na prowincji.

Trudno dziś opisać całość wystawy z jej niezwykle cennemi eksponatami — wystawę tę trzeba zwiedzić i to nie raz, by wyrobić sobie o niej pojęcie, by zapoznać się z jej istotną treścią. Zaznaczyć należy, że nasza Częstochowska wystawa książki i regjonalizmu wywołała wielkie zainteresowanie w całej Polsce, czego dowodem jest zapowiedziany przyjazd wielu osobistości z kraju.

Oświadczenie.

My niżej podpisani członkowie Zw. Weteranów b. Armji Polskiej we Francji, Placówka w Częstochowie, stwierdzamy własnoręcznym podpisem, że ogłoszenie zamieszczone w „Gońcu Częstochowskim“ z dnia 25 marca r. b. nadesłane przez p. p. Gryglewskiego, Kapkowskiego i Połwińskiego nie jest zgodne z prawdą, gdyż odezwę p. Barczyńskiego podpisaliśmy z całą świadomością i podpisów naszych nikt od nas podstępem nie wyłudzał, natomiast nie wiemy skąd wzięły się nasze podpisy w nadesłanym do „Gońca Częstochowskiego” ogłoszeniu przez wyżej wymienionych panów:

Derda Leon, Kierpeć Antoni, Mazurek Franciszek, Iwanczak Feliks, Puchalski Czesław i A. Idowoj.

W sprawie ogródków działkowych. Podaje się do wiadomości członkom T-wa Ogródków Działkowych w Częstochowie, że jeśli do dnia 12 b. m. nie rozpoczną prac na przyznanych im działkach, zostaną one przydzielone innym osobom.

Oszust w roli wywiadowcy. Do przechodzącej ul. Ogrodową p. Genowefy Dudek (Kilińskiego 11) podszedł jakiś osobnik, który oświadczył, iż jest wywiadowcą policji i zażądał okazania mu dokumentów, stwierdzających jej tożsamość. „Wywiadowca” udał się z niewiastą do bramy, gdzie okazał jej jakiś znak w klapie marynarki, stanowiący rzekomo odznakę służby śledczej. Wobec takiego „dowodu“ Dudek nie miała już wątpliwości i wręczyła rzekomemu wywiadowcy wszystkie posiadane przez siebie dokumenty oraz 5 zł, które fałszywy ajent skonfiskował i ulotnił się. Oszukańczego „detektywa” poszukuje obecnie policja.

„Miła“ współlokatorka. Zameldował Wacław Berghauzen (ul. Augustyna 27), że zamieszkała z nim wspólnie Eugenja Jarczyńska, skradła mu naczynia kuchenne, papierośnice srebrną i inne rzeczy, ogólnej wartości 300 zł. z których część sprzedała a reszte zabrała z sobą i zbiegła wraz z ojcem do Warszawy.

Kradzież w synagodze. Dziś, w nocy niewykryci narazie złoczyńcy zapomocą wybicia szyb w oknie od strony podwórza dostali się do starej synagogi przy ulicy Prostej, gdzie porozrzucali wszystkie znajdujące się we wnętrzu przedmioty, poszukując drogocenniejszych, których jednak nie znaleźli, gdyż poprzedniego dnia umieszczone zostały w bezpiecznem ukryciu, o czem złodzieje prawdopodobnie niewiedzieli.

Zawiedzeni w swych nadziejach złoczyńcy zabrali zegar ścienny, wartości około 60 zł. i zbiegli.

Policja wszczęła za nimi energiczne poszukiwania.

Sprawa dyr. de Hagena odroczona. Na wczoraj wyznaczona była w wydziale karno-skarbowym sądu okręgowego rozprawa przeciwko dyrektorowi naczelnemu fabryki Peltzery, p. Leonowi de Hagen, skazanemu, jak już donosiliśmy, na 13.800 zł. grzywny i wykupienie świadectwa przemysłowego na prowadzenie garbarni za ubiegłe 3 lata od czego skazany, jak wiadomo, uchylał się, twierdząc, że garbarnia, wchodząca w skład fabryki Peltzery, nie musi posiadać oddzielnego świadectwa.

Pożar lasu. W lesie państwowym nadleśnictwa Zrębice, gm. Olsztyn, w oddziale 34, powstał pożar, który strawił 3 kupki chróstu, wypalił ściółki około 60 mtr. i opalił 40 sosen. Straty wynoszą 50 złotych. Ogień powstał prawdopodobnie przez zaprószenie.

Skradziona branzoletka. Poskarżyła się policji p. Franciszka Górna (Narutowicza 54), że nieznany złodziej po otwarciu mieszkania dobranym kluczem, skradł jej branzoletkę złotą, wartości 70 złotych.

Pożar. We wsi Anolesie, gm. Popów powstał pożar w zagrodzie Opołczyńskiego Stefana. Spaliła się stodoła kryta słomą i dach nad oborą murowaną. Straty wynoszą około 1,000 zł. Ogień powstał od iskry z pociągu osobowego.

Pijany awanturnik. Stanisław Jamróz, będąc w stanie nietrzeźwym, wywołał awanturę na ulicy i znieważył słownie interwenjującego policjanta, za co pociągnięty został do odpowiedzialności karnej.

Systematyczne kradzieże w cegielni „Barbara“. Od dłuższego już czasu dokonywane są systematyczne kradzieże starego żelaza, drzewa, węgla itp. z placu zakładów ceramicznych p. Helmana przy ul. Jacka. Naskutek skargi administratora cegielni policja wdrożyła dochodzenie, celem wykrycia sprytnych złoczyńców.

Do akt Nr. Km 291/1934 r.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie, 2-go rewiru Józef Solarczyk, zam. w Częstochowie przy ul. Gen. Dąbrowskiego Nr. 12, na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 13 kwietnia 1934 r. od godz. 10 rano, odbędzie się licytacja publiczna ruchomości w Częstochowie przy ul. N. Panny Marji Nr. 43, składających się z motoru elektrycznego, fortepianu, 200 krzeseł, aparatu filmowego, głośnika radjowego i trema, oszacowanych na łączną sumę 1350 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dn. 4 kwietnia 1934 r.
Komornik **J. Solarczyk.**

Do akt Nr. Km. 143-1934 r.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie, 2-go rew. Józef Solarczyk zam. w Częstochowie przy ul. Gen. Dąbrowskiego Nr. 12, na zasadzie art. 602 K.P.C. obwieszcza, że w dniu 13 kwietnia 1934 roku. od godz. 10 zrana odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, w Częstochowie przy ulicy Katedralnej Nr. 8, składających się z mebli, oszacowanych na łączną sumę 700 złotych, które można oglądać w dniu licycji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dn, 6 kwietnia 1934 r.
Komornik **J. Solarczyk.**

Trzy sprawy komunistyczne.

Na wokandzie sądu okręgowego znalazły się wczoraj 3 sprawy komunistyczne.

W pierwszej na ławie oskarżonych zasiadł 32 letni Franciszek Jeleniak, oskarżony o to, że 23 stycznia rb. koło fabryki „Częstochowianka" zarzucił na druty telefoniczne płachtę z napisami antypaństwowemi. Jeleniak, członek partji komunistycznej, pełnił w niej funkcje „technika" (kolportera odezw) — jak ustalił przewód sądowy. Sąd skazał wywrotowca na 1 rok więzienia.

Na takąż samą karę skazany został „bohater drugiej sprawy, Józef Kowalik, mieszkaniec powiatu radomszczańskiego, który 23 września ub. roku zawiesił transparenty komunistyczne w pobliżu fabryki mebli „Mazowia" w Radomsku.

Tło trzeciej sprawy, w której na ławie oskarżonych zajął miejsce Stefan Rak, jest następujące:

W dniu 23 stycznia rb. w sali kinoteatru „Muza" podczas wyświetlania filmu ktoś rozrzucił większą ilość ulotek o treści wybitnie przeciwpaństwowej. Seans przerwano i zapalono światła na sali. Wówczas kilka osób wskazało na Raka jako na sprawcę tej urządzonej w kinie demonstracji wywrotowej Zawiadomiony o powyższem I komisarjat P.P. delegował na miejsce posterunkowego, który Raka zatrzymał i doprowadził do komisarjatu.

Na wczorajszej rozprawie oskarżonego Raka bronił mec. Jan Paciorkowski. Przewód sądowy nie ustalił winy Raka, który na krótki czas przed aresztowaniem powrócił z wojska. Po świetnem przemówieniu obrońcy sąd ogłosił wyrok, uniewinniający oskarżonego. Rak ze łzami w oczach dziękował mec. Paciorkowskiemu za skuteczną obronę.

OBRAZKI SĄDOWE.

O serce mężczyzny.

— Chłop, moja pani Kornaszewska, jak ta świnia, zawsze w cudze kartofle polizie. Przy pysku go trza trzymać krótko i baczenie na niego bez przestanku dawać.

— Jakże go, kochana pani Knapik, za pysk mam trzymać, kiedy to on mnie w mordę, czem ma pod ręką, leje?

— Takiem prawem czarodziejskiem sposobem musisz go pani brać. Ziele mu odpowiedzialne do żarcia wrzucić, najlepiej w grochówkie.

— Grochówki nie lubi!

— Może być krupnik, czyli też pomidorowa z kluskamy.

Albo czekaj pani. Mam. My go już teraz przytraciem. Jako człowiek tronkowy lubi barszcz czerwony na kościach z uszkamy.

W jedno uszko włożysz pani tasiemkie od swojej halki, stanika, lub poniekąd najlepiej leformów. Podasz mu to pani z tem dobrem słowem. Jak tylko połknie — zdechł pies.

Na tamtą dziwę ani spojrzy, w pani się zakocha na sto dwa.

— Dziękuję, kochana pani Knapik, za dobrą radę, żeby tylko pomogło.

— Musi!

Pani Julja Kornaszewska po krótkiem wahaniu postanowiła dokonać czarodziejskiego doświadczenia, gdyż ustawicznie zdradzana przez męża i „to z kim z taką ślepą flondrą" była bliska rozpaczy.

Zaraz na drugi dzień p. Walery Kornaszewski dostał na obiad barszcz z uszkami.

Jadł z wielkim apetytem. P. Julja odetchnęła widząc na talerzu ostatni pierożek i... przy nim nastąpiło nieszczęście.

Pan Walery począł machać rękami, kopać w podłogę, ksztusić się i kichać.

Małżonka tłukła go w plecy, ale to nic nie pomagało.

Bliski uduszenia nieszczęśliwy człowiek biegał po mieszkaniu, przewrócił stół z zastawą, oberwał lampę wiszącą i nakrył rumowisko szafą.

Dopiero dzięki energicznej pomocy dozorcy domu udało się wydobyć z jego gardła kawał tasiemki.

— Co to znaczy? Gdzie ty masz ślipie. Towary galanteryjne na obiad mężowi gotujesz! — krzyknął p. Walery i poprosiwszy dozorcę o opuszczenie mieszkania, gdyż chce się rozmówić z żoną, dał jej taki wycisk, że przyznała się do wszystkiego.

Wówczas gniew jego zwrócił się przeciwko pani Anastazji Knapik. Pobita niewiasta udała się do sądu grodzkiego twierdząc, że rada była dobra, tylko mieszczęśliwa żona przesadziła w gorliwości, umieszczając w pierożku pół metra tasiemki, a pozatem była to tasiemka od swetra, gdyż wszystko inne p. Kornaszewska nosi na guziki.

— Z tego widać, że jestem niewinna i nie wiem za co mnie tak pokrzywdził — narzekała oskarżycielka domagając się ukarania p. Walerego.

Sąd przychylił się do tego żądania, skazując ofiarę miłosnych praktyk czarodziejskich na 20 złotych grzywny.

NOTATNIK.

Czy jest kryzys?

Pozazdrościłem laurów Wrzosowi, reporterowi Krakowskiego Kurjera, który od jednego króla jeździ do drugiego prezydenta po całej Europie i zbiera informacje i poglądy na temat „czy będzie wojna"?

Tembardziej, że zbiórka poglądów połączona jest z wcale zachęcającą zbiórką gotówki za te reportaże...

„Słowo" tysiącami mnie nie obsypie — ale może chociaż setkami... Spróbuję!

Postanowilem zrobić reportaż na temat: „czy jest kryzys" i pierwsze swoje kroki skierowałem do dozorcy domu gdzie mieszkam.

— Powiedzcie mi Janie, jak myślicie, jest kryzys, czy go nie ma?

— Jest bezkurcyja, powiada! Dawniej to pan redaktor chociaż dwudziestaka dał za otwarcie bramy, a dziś to się ino wymiguje, że nie ma drobnych! kryzys!

— Ma rację — pomyślałem. Drugi przypadkowy wywiad miałem ze spotkaną kobietą — doktorem ginekologji.

— Pan się pyta, czy jest kryzys! pan widzi jak ja wyglądam? Jak pączek! Tyję! Ciała mi przybywa, chociaż mniej i gorzej jadam niż dawniej. A dlaczego? bo się wysypiam. Dawniej noc w noc oka nie zmrużyłem. Nie zdążyłam przyjąć chłopaka, już w drugim miejscu dziewczyna się na świat prosiła. A dziś? Kryzys! I ten Boy — ze swojem świadomem macierzyństwem.

Zachodzę do znajomego aptekarza! Ten niedosłuchał mnie do końca i z pasją zaczął mi przytaczać litry i kilogramy sprzedanego po dawniejszych świętach oleju rycynowego. — A po obecnych świętach nie sprzedał ani grama. — Kryzys! przestali się ludzie przeżerać...

Coprawda dość oryginalne kryterjum — ale trzeba przyznać, że słuszne.

Zakończyłem reportaż w komisarjacie. Komisarz policji przyjął mnie nader uprzejmie.

— Nie ma co gadać, redaktorze, kryzys jest. Dawniej człowiek chciałby aby każdy posterunkowy miał po sześć rąk i nóg.

— Święta! — mówił z rozrzewnieniem — Dawniej to były święta: Tu się biją, tam się krają — jeszcze gdzieindziej zabijają. Roboty huk! Nawał. A dziś. Pożal się Boże! Cisza. Kryzys. Nie było co robić.

— A pan się pyta czy jest kryzys. Nie, kryzysu nie ma — jest całe kry-zy-sis-ko.

Z KRAJU.

Tragiczny finał miłości woźnego do nauczycielki.

We wsi Karolów pod Hrubieszowem przed mieszkaniem tamtejszej nauczycielki Zofji Stasimej popełnił samobójstwo woźny agencji pocztowej z Grabowca, 28-letni Leon Malec.

Malec odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Z listu, jaki pozostawił wynika, że przyczyną desperackiego kroku była nieszczęśliwa miłość do nauczycielki.

Forsowne wzmacnianie pacjenta przed i po operacji.

Chirurg moskiewski, prof. Spaso-Kutockij, stwierdził znaczny procent śmiertelności po ciężkim zabiegu operacyjnym wskutek wycieńczenia pacjenta przez wstępne wygłodzenie. Rozpoczął przeto sam i zaleca odpowiednie wzmacnianie pacjentów chirurgicznych zarówno przed operacją, jak i po niej, W tym celu podaje im pół litra mieszaniny złożonej z alkoholu, jaj, masła i mleka o zawartości 4 tys. kolorji.

Stosuje również inny rodzaj lekkiego, ale wzmacniającego odżywiania, co wedle jego danych zniżyło procent śmiertelności z 16 proc. na 4.01 proc

Sen, który się sprawdził

Niezwykły wypadek proroczego snu wydarzył się w Warszawie.

Przed trzema miesiącami ze szpitala na Czystem wysłano partję umysłowo chorych do zakładu w Horoszczy pod Białymstokiem. Między tymi chorymi znalazł się kupiec z Warszawy Abram Zacharjasiewicz.

Onegdajszej nocy siostra Zacharjasiewicza, Chana Chuderland, ni stąd ni zowąd miała sen, że brat jej nie żyje i że zwłoki jego walęsają się niepochowane w stanie rozkładu.

Zaniepokojona makabrycznym snem, pobiegła Chuderlandowa do towarzystwa „Ostatnia Posługa" z prośbą o zainteresowanie się to sprawą, Towarzystwo wysłało depeszę do gminy wyznaniowej

żydowskiej w Horoszczy z prośbą o wyjaśnienie sprawy. I oto wieczorem nadeszła z Horoszczy telegraficzna wiadomość, potwierdzająca całkowicie prawdziwość snu Chuderlandowej.

Okazało się, że Zacharjasiewicz zmarł jeszcze w połowie marca b. r. Zwłoki jego zakład miał zamiar przesłać do Instytutu anatomji opisowej w Wilnie. Ponieważ jednak transport jednego nieboszczyka nie opłacał się, więc czekano jeszcze na innych nieboszczyków, a tymczasem zwłoki Zacharjasiewicza zlekka zabalsamowano i pozostawiono do kwietnia po dzień dzisiejszy w kostnicy. Po otrzymaniu tej wiadomości, rodzina zmarłego niezwłocznie wyjechała do Horoszczy.

ZE ŚWIATA.

Zgnilizna moralna w Niemczech.

W Niemczech od wielu lat datuje się okropny upadek moralności, wśród młodej generacji, objawiający się w olbrzymim wzroście przestępstw seksualnych. Przełom, jaki się dokonał na kwestje seksualne, wzrost liczby psychopatów i alkoholików, wszystko to stanowi zespół czynników, sprzyjających tej przestępczości.

Wydział policji kobiecej w Hamburgu opublikował ostatnio dane statystyczne, dotyczące przestępstw seksualnych popełnianych na terenie Hamburga. Z danych tych uderza najwięcej liczba przestępstw przeciwko moralności, w których poszkodowanemi okazały się dzieci. Do policji kobiecej wniesiono 263 skargi o dokonanie czynów lubieżnych z dziećmi. Z tej liczby tylko 7 w 33 wypadkach doszło do rozprawy głównej.

Z Kawiarni na Katedrę.

W jednej z wielkich kawiarni budapeszteńskich, w której schodzą się literaci i brać aktorska stolicy węgierskiej, zatrudniony był niejaki Lajos Lukac, jako sprzedawca czasopism. Padł ofiarą kryzysu, zmuszony był do tego zajęcia, mimo że posiadał doktorat filozofji i filologji. Przez długie miesiące starał się o inne zajęcie, odpowiadające jego wykształceniu. Bezskutecznie.

Przed kilku dniami wydarzyła się Lukacowi niezwykła przygoda. Do kawiarni wszedł elegancko ubrany pan. Lukac zaofiarował mu świeże czasopisma. Gdy na swą propozycję, uczynioną w języku węgierskim, nie otrzymał odpowiedzi, Lukac powtórzył mu kolejno zapytanie po francusku, po włosku, niemiecku — angielsku. Gość wyraził zdziwienie, że Lukac tak świetnie włada obcemi językami, a uprawia tak skromny zawód. Lukac opowiedział wówczas swoje przeżycia.

Nazajutrz otrzymał Lukac zawiadomienie o nominacji na nauczyciela języków współczesnych w gimnazjum jednego z prowincjonalnych miast Węgier. Klient bowiem, wobec którego Lukac wykazał w kawiarni swe umiejętności językowe, był węgierskim ministrem oświaty.

Romantyczny ślub w rodzinie króla szwedzkiego.

Wnuczek króla szwedzkiego ożenił się z Polką, córką rzeźnika.

Tygodnik szwedzki „Vecko-Journalen" podaje ciekawe szczegóły ślubu wnuka szwedzkiego Gustawa, księcia Uulandu — Sigvarda z panną Eryką Patzek (dawniej Pączek), pochodzącą ze sfery wysoce niearystokratycznej, gdyż teść księcia szwedzkiego był rzeźnikiem, teściowa zaś przed zamążpójściem była kucharką w Poznaniu.

Korespondent „Vecko Journalen" uzyskał wywiad u teściów b. księcia Sigvarda. Patzek senior zaczął rozmowę od zapewnienia, że małżeństwo jego córki z księciem szwedzkim przysporzyło mu wiele zmartwień. Dom, będący własnością rodziny Patzek, znajduje się w skromnej dzielnicy Berlina. Wszystko, co rodzina posiada, zostało zdobyte dzięki intensywnej pracy Patzka, który rozpoczął od wynajmowania straganów na targach.

Po wojnie Patzek robił interesa z magistratem.

Patzek pochodzi z małej wioski na Górnym Sląsku, Brinnitz i jest synem chłopa. Do Berlina dostał się jako poborowy, celem odbycia służby wojskowej. W okresie tym postanowił nie wracać na wieś. Wstąpił na służbę jako terminator do rzeźnika. Ożenił się z Polką z Poznania. Obecnie po trzydziestoletnim pobycie w Berlinie, pani Patzek jeszcze się nie nauczyła poprawnie mówić po niemiecku. Tak więc w żyłach małżonki ks. Sigvarda płynie krew polska.

Księcia poznała panna Eryka rok temu. Po poznaniu swej obecnej żony, książę często telefonował do niej, następnie złożył wizytę i przedstawił się jej rodzicom jako pan Holger. Panna Patzek miała wielu starających się o jej rękę. Panu Patzek Holger bardzo się spodobał. Przez pół roku rodzina Patzek nie wiedziała o królewskiem pochodzeniu Holgera i po upływie tego czasu córka zwierzyła się matce z tajemnicy. Pani Patzek była ogromnie zmartwiona, gdyż przeczuwała jakie trudności wyłonią się dla młodej pary.

Obecnie, po ślubie, p. Patzek oddał młodej parze do dyspozycji cztery pokoje w swej willi w Globsow. Dwa z nich są dotychczas nieumeblowane, gdyż książę pragnie je sam urządzić, pozatem sprowadza niektóre własne moble ze Szwecji. W chwili obecnej młoda para znajduje się w podróży poślubnej na Rivierze. Pieniądze na podróż otrzymała młoda para od p. Patzka. Po powrocie książę Sigvard spodziewa się otrzymać posadę reżysera filmowego w wytwórni „Ufa".

RADJO.

WARSZAWA 8 kwietnia

8,00 Sygnał czasu. 8,05 Gimnastyka. 8,25 Płyty gramofonowe. 8,35 Dziennik poranny 8,40 Płyty gramofonowe. 8,5ç Chwilka gospodarstwa domowego. 9,00 Cicha msza św. z Krakowa, Kazanie. 10,00 Tr. nabożeństwa grecko-katol. ze Lwowa. 11,57 Sygnał czasu 12.05 Program na dzień bież. 12 10 Wiadom. meteor. 12,15 Poranek muzyczny z Filhar. Warsz. 14,00 Pogadanka dla gospodyń 14,15 Przegląd rynków produktów rolnych. 14,40 Płyty gramofonowe. 15,00 Pogadanka. 15,20 Koncert zespołu jazzowego. 16.00 Program dla dzieci. 16,30 Płyty gramofonowe. 16.45 Transmisja z Krakowa. 17,00 "Ogród w oknie i na balkonie". 17,15 Audycja pieśni wielkanocnych. 18,00 Słuchowisko p.t. „Swięcone u gen. Kniaziewicza" 18,40 Piosenki 19,00 Program na dzień następ. 19,05 Rozmaitości 19,30 Radjotygodnik dla młodzieży. 19,45 Przegląd teatralny. 19,50 Myśli wybrane. 19,52 Koncert w wyk. ork. symf. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego 20,50 Dziennik wieczorny 21,00 Feljeton. 21,15 Na wesołej lwowskiej fali 22,15 Wiadomości sportowe. 22,25 Muzyka taneczna. 23,00 Wiadom. meteor. dla komunik. lotniczej i kom. policyjny. 23,05 Muzyka taneczna.

KATOWICE 8 kwietnia

8,00 Audycja poranna z Warszawy. 9,00 Płyty gramofonowe 11,57 Sygnał czasu z Warsz. 12,05 Program na dzień bież. 12.10 Transmisja z Warsz. 14,00 Odczyt religijny 14,15 Wiadom. bieżące. 14,00 Koncert popularny. 15,00 Feljeton 15,20 Transmisja z Warszawy. 16,30 Płyty gramofonowe. 17,00 Tr. z Warszawy. 18,40 „Bery i i bojki śląskie". 19,10 Rozmaitości. 19,15 Płyty gramofonowe 19,30 Radjotygodnik dla młodzieży. 19,45 Program na dzień nast. 19.50 Transmisja z Warsz. 21,15 Na wesołej lwowskiej fali. 22,15 Wiad. sport. 22,30 Transm. z Warsz

WARSZAWA 9 kwietnia

7,00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka 7.20 Płyty gramofon. 7.35 Dzien. poranny. 7.40 Płyty gramofon. 7.55 Chwilka gospod. domowego. 8.00 Program na dz. bież. 11.40 Codz. przegl. prasy polskiej 11.50 Przegląd teatralny 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty gramofonowe. 12.30 Wiadomości meteor. 12.33 Płyty gramofonowe. 12.55 Dziennik południ. 15.25 Wiad. o eksporcie polskim. 15.30 Wiadomości gospod. 15.40 Kronika harcerska. 15 45 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.55 Transmisja z Poznania. 16.40 Francuski 16.55 Koncert muzyki lekkiej. 17.50 Skrzynka pocztowa rolnicza. 18.00 Odczyt p.t. „Jak powstała fotografja". 18.20 Płyty gramofonowe. 19.00 Program na dzień następny. 19.05 Rozmaitości 19.25 Odczyt aktualny. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.47 Dziennik wieczorny. 20.00 Myśli wybrane. 20.02 Koncert muzyki łotewskiej. 21.00 „Z dziejów myśli hinduskiej", 21.15 Koncert muzyki lekkiej. 22.00 Transmisja z Krakowa. 22.20 Muzyka taneczna 23.05 Wiadom. meteorol. dla komunikat. lotn. i komunik. policyjny. 23.05 Muzyka taneczna.

KATOWICE 9 kwietnia

7.00 Audycja poranna z Warszawy 11.35 Program na dzień bieżący. 11.40 Codzienny przegl. prasy polskiej z Warsz. 11.50 Wiad bieżące. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty gramofonowe. 11.30 Wiadom. meteorol. 12.33 Płyty gramofonowe. 12.55 Dzien. południ. z Warsz. 15.20 Giełda zboż. i towar. w Katowicach 15.25 Komunikaty z Warsz. 15.40 Wiadom. strzeleckie 15.45 Transm. z Warszawy. 17.50 Porady radjotech. 18.25 Płyty gramofonowe. 19.00 Program na dzień nast. 19.05 Rozmaitości. 19.25 Transmisja z Warszawy. 19.43 Wiadomości sportowe. 19.47 Transmisja z Warszawy.

NIEZWYKŁA WIGILJA

2) OPOWIADANIE

Tłómaczyła z rosyjskiego **Marja Grabowska.**

Ich uporczywe milczenie, wyrażające protest przeciwko mojej obecności, — ciężarem padało mi na duszę, sam ich oddech jak gdyby mówił mi, że mną pogardzają, czego obojętnie znieść nie mogłem.

Wreszcie jeden z nich — blondyn w krótkim kożuszku, westchnąwszy głęboko, rzekł coś po polsku do olbrzyma w sobolach.

Ten lwim ruchem podniósł głowę i widocznie umyślnie odpowiedział głośno po rosyjsku.

— Pan pyta czy nas wiozą do Petersburga? — Nie wiem, nie zdaje mi się...

I znów nastąpiło przygnębiające milczenie, które dla mnie przybrało jeszcze ostrzejszą formę, gdy w wagonie zrobiło się zupełnie ciemno i już nie mogłem nic rozpoznać, tylko odczuwałem obecność swych wrogów. I nigdy jeszcze nie ucieszyłem się tak bardzo z końca podróży, jak wtenczas, gdy usłyszałem nareszcie gwizd parowozu i zobaczyłem migające światełka w oknach stacji.

Ale pociąg nasz na stacji się nie zatrzymał, tylko przeszedł na boczną linję. Nagle wskoczył ktoś na schodki naszego wagonu i dał się słyszeć basowy głos żandarma z latarnią w ręku. Żandarm podał mi zapieczętowany pakiet. Otworzyłem go natychmiast i o mało nie zakląłem ze złości. W papierze był rozkaz, abym konwojował aresztantów do dalszego rozporządzenia. Amen z wigilją — pomyślałem z żalem.

Wiadomo, że w wojsku o proteście niema mowy. Stłumiwszy zatem w sobie niezadowolenie, zwróciłem się do konwojowanych i, ażeby uniknąć wszelkich nieporozumień przedstawiłem się im i oznajmiłem jaką mam w stosunku do nich odrywać rolę. Wszyscy trzej podnieśli się i grzecznie, lecz ceremonjalnie przedstawili mi się także. Olbrzym w sobolim futrze był to hrabia Stanisław N., a dwaj panowie w szarych kożuszkach — bracia K-scy.

Żandarm zaraportował mi, że na stacji czekają dwie karety. Do jednej wsiedli bracia K scy z dwoma żandarmami, do drugiej hrabia Stanisław i ja. Konie ruszyły z kopyta i powiozły nas po najszkaradniejszej pod słońcem drodze, zdawało się, że kareta wywróci się lada chwila. W takim właśnie momencie mój towarzysz, chcąc widać utrzymać równowagę, chwycił mnie za rękę.

Odruchowo dotknąłem szpady, zdawało mi się, że on chce rzucić się na mnie, lecz w tej chwili usłyszałem jego głos dźwięczny.

— Pardon!

I czy to w głosie jego była jakaś czarująca nuta, czy też była to reakcja wskutek mego nieuzasadnionego podejrzenia względem hrabiego, — dość, że nagle jakaś nieokreślona sympatja pociągnęła mnie ku niemu i zapragnąłem na jego pardon odezwać się jakiemś życzliwem słowem, — jednak chociaż byłem młody jeszcze i sentymentalny— poczucie obowiązku wzięło górę i nie odezwałem się wcale.

Jechaliśmy długo pewno z godzinę. Dokąd nas wiozą i co zawinił mój towarzysz nie miałem pojęcia, ale w duszy mojej zaczęło wzbierać ku niemu coraz więcej i więcej jakieś braterskie uczucie i legło mi ciężko na sercu.

Wtem on, jakby odczuwając co się we mnie dzieje odezwał się łagodnie.— Panie oficerze, jeżeli to nie jest tajemnicą służbową, to może zechce mi pan powiedzieć, dokąd nas właściwie wiozą?

Uradowałem się niezmiernie, że przemówił do mnie i że zaczniemy nareszcie rozmawiać ze sobą, lecz uprzytomniwszy sobie wogóle czem przez siłę wypadków jesteśmy względem siebie, odrzekłem oficjalnie:

— Nie wiem, hrabio.

Nakoniec po kilku jeszcze minutach przykrego milczenia, powóz zatrzymał się przed jakimś piętrowym nieotynkowanym domem. Po słabo oświetlonych schodach weszliśmy do wielkiej izby świeżo wybielonej, gdzie unosił się zapach wapna, w izbie stał mały niemalowany stolik i dwa krzesełka, a na stole kopciła watrętnie świeca łojowa. Natychmiast żandarm, który przywiózł braci K. — powiedział mi, że wraz z dwoma jeszcze żandarmami pozostanie na straży w przedpokoju.

Pomimo, że poczuliśmy się w tej izbie bardzo nieswojo, jednak rozlokowaliśmy się jako tako: hrabia Stanisław usiadł na krześle, a bracia K. i ja umieściliśmy się we framugach okien. Siedzieliśmy i milczeli. Oni blisko siebie, a ja, jako dozorca więźniów, sam na boku. Siedzimy i czekamy, nie wiedząc na co. Ja tylko od czasu do czasu z upodobaniem spoglądam na hrabiego Stanisława. Rzadko kiedy dało mi się w życiu spotkać tak piękny typ mężczyzny: z twarzy przypominał mi Nansena, był tylko olbrzymiego wzrostu i atletycznej budowy.

* * *

Po jakimś czasie, nie mogąc widać znieść dłużej tego milczenia, jeden z braci K. zapytał hrabiego Stanisława po polsku.

— Która godzina?

Ten zwrócił ku mnie swą twarz pełną szczerości i rzekł:

— Czy pan oficer rozumie po polsku?

— Nie bardzo — odrzekłem.

— A po francusku?

— Tak.

— A więc będziemy mówili po francusku — rzekł z naciskiem, zwracając się do towarzyszów.

(D. c. n.)

Redaktor odpowiedzialny: **Józef Wolnicki**

Wydawca: **Spółka „PRASA" z ogran. odpow.**

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego" ul. Marji Panny Nr. 41.